

Przed nową ofensywą teroru hajdamackiego U.O.N.?

Lwów, w marcu.

Koła ukraińskie żyją w obecnym momencie w stanie dużego zdenerwowania. W samej rzeczy sytuacja ukraińszczyzny nie jest dobra. Rosji sowieckiej istnieje kurs zdecydowanie antyukraiński. W Polsce, podczas wyborów gromadzkich, jakie się niedawno odbyły, i podczas wyborów gminnych, jakie się obecnie odbywają, ludność polska na Ziemi Czerwinińskiej przejawia dużą przemoję, domagając się decydującego głosu i stanowiska w samorządzie. Ponieważ to domaganie szło od najszerszych mas, od polskich „dołów” chłopów — ukraińskim był zaskoczony i przerażony.

Postanowił jednak odegrać się w wielkiej polityce. Prasa ukraińska zaczęła dzień w dzień pisać o izolacji Rosji sowieckiej i wzroście znaczenia Niemiec. Układy francusko-angielskie w Londynie zostały ocenione jako wyrównanie frontu państw zachodnich z Niemcami, z którymi już przedtem wyrównała front Polska.

Takie było dyplomatyczne przygotowanie dla oferty, którą w imieniu Ukraińskiej Parlamentarnej Reprezentacji zgłosił w Sejmie dr. Dmytro Lewickij. Ofiarował mianowicie dr. Lewickij Polsce udział w budowie Ukrainy nadnieprzańskiej. Wzajemnie żądał: autonomii z odrębnym rządem i odrębnym wojskiem terytorjalnym.

Ale ukraińszczyzna nie ma jednej linii taktycznej. W tym samym czasie w prasie ukraińskiej na terenie Stanów Zjednoczonych, Kanady, Brazylii i Argentyny jest prowadzona gwałtowna agitacja na rzecz Ukraińskiej Organizacji Nacjonalistów. Ostawiony „wódz” tej terrorystycznej organizacji pułk. Konowalec, wydał odezwę, w której żąda od Ukraińców, zamieszkałych na kontynencie amerykańskim, zebrania w ciągu 1934 — 35 roku 40.000 dolarów, gdyż tyle, jego zdaniem, potrzeba na przeprowadzenie krwawej rozprawy z Polską. I zbiórka już się rozpoczęła.

O zamierzonych planach U. O. N. relacjonuje w „Dile” postać Unda, dr. Baran, który tym razem występuje już przeciw nim stanowczo i wyraża obawę, że nowa akcja U. O. N. może stać się powodem likwidacji całej ukraińskiej roboty gospodarczo-kulturalnej. Obawa ocałkiem słuszna, opinia polska na Ziemi Czerwinińskiej nie chce tolerowania dalszych wyryków ukraińskich.

Myliłby się jednak ten, że głos dr. Barana, to zapowiedź jakiegoś realizmu i ożreżenia po stronie ukraińskiej. Oto właśnie mamy do znanotowania fakty, dowodzące, że nawet dziś, kiedy sytuacja ukraińszczyzny nie jest najlepsza, nie umie się ona zdobyć choć na odrobinę umiarkowania. Już wzmiankowaliśmy, że tygodnik ukraiński „Batkiszczyzna” twierdzi, że chłopci polscy na Ziemi Czerwinińskiej to nie Polacy, lecz „lacinicy” (rzym-kat.), których trzeba pozyskać dla ukraińszczyzny. „Batkiszczyzna” utrzymuje, że takich „laciników” jest 800 tysięcy na Ziemi Czerwinińskiej i wzywa do wielkiej akcji w kierunku ich ukraińszczyznienia.

Rzecz jasna, że takie wystąpienie „Batkiszczyzny” jest w najwyższym stopniu drażniące i w masach polskich wywołuje olbrzymie oburzenie. Mimo to często spotyka się po

stronie polskiej opinie, dowodzące, że rzekomo w kołach ukraińskich następuje ożreżenie. I tak np. wymienia się biskupa stanisławowskiego Chomyszyna i jego grupę jako kierujących się większym umiarkowaniem i pojednawczością wobec polskości. A tymczasem w organie tej grupy, „Nowej Zorji”, czytamy

Bo, trzeba to wiedzieć, ukraińszczyzna jest niepoprawny!

W. S.

Prosił o wyrok śmierci i po pięciu minutach został skazany na powieszenie

Proces inżyniera Roberta Vendra będzie przez długi czas chyba bezprzykładnym wydarzeniem w pamięci londyńczyków. Nie zdarzyło się jeszcze, aby oskarżony w tak pośpiesznym tempie skazany został na śmierć. Jego przesłuchanie trwało trzy minuty, dwie minuty narada trybunału przysięgłych. Potem los oskarżonego został przesądzony. On sam, który z uśmiechem, jakgdyby to wszystko go nie dotyczyło, przysłuchiwał się rozprawie, bez mrugnięcia powieką przyjął do wiadomości wyrok, który brzmiał: „Winien jest morderstwa, zostaje skazany na śmierć przez powieszenie”.

Młodego inżynierowi przepowiadano kiedyś wspaniałą przyszłość. Był pełen ambicji, a wynalazek, jaki uczynił w związku z ułatwieniem wydobycia węgla, zapewnił mu stanowisko naczelnego inżyniera w dużej firmie. Miał przytem pewien nowy pomysł, który — wedle fachowców, — był również doniosłym wynalazkiem, tak że z dniem wszystkich kolegów, inżynier Vend był niebyłym szczęściarzem.

Pewnego wieczora, przechadzając się po przedmieściu, wstąpił do panopticonu. Na kolorowych schodach stojący zapowiadacz wieścił o nie-

bywałych atrakcjach, które można oglądać wewnątrz. Inżynier miał czas wolny tego wieczora, kupił więc bilet. Wewnątrz znajdowały się przeważnie figury słynnych zbrodniarzy. Obojętnym wzrokiem mierzył je p. Vend, gdy w pewnej chwili dostrzegł lalki woskowe, wyobrażające strojem modę wieków minionych. Zainteresowała go szczególnie figura w wytwornej toalecie z czasów wiktoriańskich. Przypatrzył się jej przez czas dłuższy, gdy nagle głos kobiecie wyrwał go z tej kontemplacji.

— Przedstawienie skończono. Zamykamy panopticon — mówił głos. Vend spojrzął i oczom nie wierzył. Przed nim stała żywa lalka, którą przed chwilą oglądał.

— Pan się dziwi — powiedziała ułuda dziewczyna. — Ojciec mój wyrabiał sam te figury i użył mnie jako modelu. Stąd to wielkie podobieństwo.

Odwiedziny budy podmiejskiej stały się przeznaczeniem dla Vendra. W pięć tygodni później nastąpił jego ślub z Ruth Matens, córką właściciela panopticonu. Małżeństwo od początku było nieśczęśliwe. Zaraz po ślubie dowiedział się Vend, że jego żona jest morfistką. Czyniła ona wszystko, aby męża weciągnąć w ten straszny nałóg. Przez pewien

51 mężów i 700 narzeczonych

Rekord największej bigamistki świata

Po triumfach śmierci w nędzy i opuszczeniu

Nowy Jork, w marcu.

W jednym z tutejszych szpitali zmarła skutkiem choroby raka w 38 roku życia Adrienna Mac Slean.

Kobieta ta była swego czasu

niesłychanie głośna i mogła szczyścić się tem, że posiadała chyba ze wszystkich kobiet nie świecicie największą ilość narzeczonych i mężów.

Aż do okresu, w którym niesamowita kobieta rozpoczęła swą osobliwą działalność, uważano, że tylko mężczyźni są zdolni do popełniania oszustw matrymonialnych na wielką skalę. Tymczasem w dziedzinie tego rodzaju oszustw własnie ona, Adrienna Mac Slean zdobyła rekord.

Oto ciekawsze szczegóły z życia tej kobiety:

POCZĄTEK KARIERY

Adrienna Mac Slean, piękna, złotowłosa, urodziła się w Belgii jako dziecko ubogich rodziców. Ojciec jej był górnikiem, matka zaś, będąca stale w biedzie, ratowała się zbieraniem koksu na własny użytek i na drobną sprzedaż. Nędza w domu górnikowi Guyot była tak wielka, że piękna Adrienna doszedszy do lat 15, dała się namowić pewnemu komwojażerowi i wraz z nim wyjechała do Brukseli. Przybywszy tam, już po kilku tygodniach opuściła swego wielbielcę, ogłaszając go z różnych drobnych przedmiotów.

To był początek jej bujnej, awanturniczej kariery.

ARESztOWANA PRZED OL-TARZEM

Przez długi czas rodzice pięknej Adrienny nie mieli o niej żadnej wiadomości. I dopiero przed 6 laty jeden z dzienników belgijskich doniósł, iż w kościele św. Godefryda pewna narzeczona została przed ołtarzem aresztowana w chwili, gdy miała zawrzeć związek małżeński. Bo oto jakiś elegancki mężczyzna, znajdujący się wśród publiczności zebranej w kościele, przystąpił niespodzianie do ołtarza, zdarł pannę młodą welon ślubny z głowy i zawołał do księdza: „Tej kobiecie nie wolno dać ślubu, gdyż ona jest moją legalną żoną!”

Wśród powszechnej sensacji mężczyzna ten, jako też i panna młoda odprowadzeni zostali do Komisariatu policji. Tam tajemniczy mężczyzna wylegitymował się i dowiódł na podstawie dokumentów, iż panna młoda, która chciała zawrzeć ślub, była istotnie jego prawną żoną.

51 MĘŻÓW

Adrienna, gdyż ona to była, została osadzona w więzieniu śledczym, gdzie przysparta do muru, złożyła szczegółowe zeznania. Przyznała się, iż 51 razy wstępowała w związki małżeńskie, nie mając ani razu rozvodu z poprzednim mężem. Poza tem, jak sama oświadczyła, była 700 razy zaręczona.

MAŁŻEŃSTWO Z MILJO-NEREM

Po raz pierwszy wyszła zamąż za amerykańskiego przemysłowca

Humphrey Mac Slean. Człowiek ten był multimilionerem, toteż wszystkie kobiety zazdrościły jej tego małżeństwa, Adrienna tymczasem nie czuła się zadowolona i mimo, że jej mąż obdaruł ją królewskimi darami i otaczał zbytkiem, opuściła go już po 5 miesiącach wspólżyty, twierdząc, że był dla niej za stary. Nie odeszła jednak z jego domu z pustymi rękami. Poza wszystkimi cennymi darami, jakie otrzymała przedtem od męża, piękną biżuterię i t. p. zabrała też z jego domu 80.000 dolarów.

AWANTURNICZA PODRÓŻ

Z ową gotówką rozpoczęła Adrienna czteroletnią podróż dokoła świata. Przebywała kolejno w San Francisco, w Honolulu, w Sidney, Szanghaju, w Indjach, na Ceylonie, w Kairze i na Riwierze francuskiej. Gdziekolwiek przybyła, natychmiast zdobywała swą wybitną urodą jakiegoś wielbielcę, zaślubiła go, po to tylko, aby opuścić go już po upływie kilku tygodni.

Pożądała ciąglej zmiany, miała w sobie jakiś bezustanny niepokój i żądać coraz to nowych przygód. W ten sposób podróżując z miejsca na miejsce piękna Adrienna pozostawiała wszędzie mężów, którzy nie tylko oplakiwali jej stratę, lecz również i stracili pieniądze, z których sprytna ta kobieta ich ogalała.

I jechała dalej na nowe podboje.

ARCHIWUM MAŁŻEŃSKIE

W walizce awanturniczej Adrienny znaleziono całą paczkę metryk ślubnych, różne prawdziwe i fałszywane paszporty, tudzież szkatułkę, zawierającą 51 obrączek ślubnych. Adrienna była przesadna i zawierając nowy związek małżeński, nie chciała nigdy używać poprzedniej obrączki.

Po aresztowaniu Adrienna Mac Slean opowiedziała sędzemu śledczemu, iż nie miała nigdy zbyt wielkich korzyści finansowych ze swoich mężów, poza milionerem amerykańskim Mac Slean, że zresztą ciągle jej podróż i toalety kosztowały ją tyle, iż nigdy właściwie nie rozporządzała większą gotówką.

ŚMIERĆ W NĘDZY

Wobec tego, że żaden z poszkodowanych mężów nie wniósł skargi przeciwko pięknej Adriennie, sąd skazał ją tylko za bigamię na rok więzienia.

Gdy opuściła mury więzienne, była już przedwcześnie postarzałą, ciężko chorą kobietą. Wyjechała wówczas do Nowego Jorku, aby wzruszyć serce swego pierwszego męża Mac Slean. Porzucony zdradziecko małżonek nie dał się jednak przebiłgać i nie przyjął jej do siebie.

I oto teraz śmierć położyła kres awanturniczemu życiu tej kobiety. Piękna, uwielbianą przez tylu mężczyzn Adrienna spoczęła we wspólnej mogile dla ubogich.

„Czerwony paszport” rabina

Sprzedawał ulgowe bilety kolejowe gościom, którzy przyjechali na ślub jego córki

SOSNOWIEC, 8. 3. — Budząc wśród sfer żydowskich wielkie zainteresowanie i odraczana już rozprawa przeciwko kupcowi Alterowi Markiewiczowi z Sosnowca, oskarżonemu o zniesławienie przez rabina Szai Englarda, odbywała się w dalszym ciągu.

Podkładem jej tarcia w gminie żydowskiej w związku z odbytemi wyborami rabinów.

Gdy po zwycięstwie rabinem został Englerd, przeciwnicy jego wystąpili do władz z prośbą o unieważnienie wyborów, które zostały przeprowadzone — ich zdaniem — nieprawidłowo. Władze nie zatwierdziły wówczas Englarda, ale gdy rozeszła się pogłoska, że wybór ten został zatwierdzony, przeciwnicy jego wydali odezwę, której autorem był oskarżony później Markiewicz, a w niej zarzucili Englerdowi, że gdy przebywał w więzieniu w Bytomiu, jechał tam między trefne. Zarzutem tym uczuł się rabin Englerd dotknięty i zaskarżył Markiewicz.

Na wczorajszej rozprawie w zeznaniach świadków ujawniło się wiele ciekawych zarzutów, do których osoby rabina Englarda. M. in. świadek dr. Melodysta, jeden z przywódców syjonistów w Sosnowcu, stwierdził, że mówił no mu o Englerdzie, iż siedząc w więzieniu bytomskim jadł tam mięso i nie modlił się. Zdaniem świadka, Englerd więcej nadsłuchiwał się na handlarza, niż na rabina. W czasie wojny handlował złotem i często wyjeżdżając za interesami do Berlina, miał nawet „czerwony paszport”.

Bardzo ciekawe zeznania o zarzutach Englarda złożył przodownik służby śledczej, Pędras. Prowadził on przeciwko Englerdowi

Podróżuj samolotem

wi w r. 1932 dochodzenie w związku z wyjedaniem przez niego kilkunastu ulgowych biletów, które dyrekcja kolei mu dzieliła dla uczestników zjazdu naukowego, t. zw. „Talmud - Tory”. Okazało się jednak, że taki zjazd naukowy nie odbył się, a rabin Englerd sprzedał ulgowe bilety gościom weselnym, którzy przyjechali na ślub jego córki, czemu naraził dyrekcję na 1000 zł. straty. Sprawę tę jednak umorzono na mocy amnestii.

Na rozprawie inni świadkowie mówili o nieuczciwych metodach Englarda, o werbowaniu przez niego za pieniądze rzemieślników przed wyborami, o wydawaniu wyroków niesprawiedliwych za sutą opłatą, a oskarżony Markiewicz złożył sądowi dowód pisemny, z którego wynikało, że Englerd proponował przeciwnikowi Fronnerowi poważną kwotę za zrzeczenie się kandydatury.

Dalszy ciąg rozprawy się dnia 19 b. m.

Niedawno ukazała się...

POWIEŚĆ WŁ. LIDINA „CYRYL BEZSONOW”

WŁ. LIDIN: Cyryl Bezsonow. Str. 267. Warszawa. Tow. Wyd. „Rój”.

Włodzimierz Lidin, autor przełożonej niedawno na język polski powieści „Grób Nieznanego Żołnierza”, nie opisuje zewnętrznych zdobyczy i zewnętrznych walk rewolucji sowieckiej. Lidin interesującą przedewszystkiem przemianą obyczajową i jako prawowiernego komunistę, wierzy i głosi te winę w swych książkach, że kapitalizm prowadzi nieuchronnie do degeneracji fizycznej człowieka, a odrodzenie duszy niesie komunizm. W „Grobie Nieznanego Żołnierza” Lidin mniszczy Francję, z Paryżem, jakby wielkim wrzodem śledzącym ropę z całego organizmu Francji, schematycznie przeciwstawia proletariackiej Rosji, w „Cyrylu Bezsonowie” przeciwstawia Rosjanina przodkownego Rosjaninowi — obywatelowi Sovietów.

Na okładce powieści ma tytuł skrócony — właściwy tytuł powieści mó-

POWIEŚĆ L. LEONOWA

„ZŁODZIEJ”

LEONID LEONOW: Złodziej. Tom I. Str. 247. Tom II. Str. 260. Przełożył St. Leśniewski. Warszawa 1935. Tow. Wyd. „Rój”.

Powieść Leonowa jest przede wszystkim obrazem obyczajowym. W „Cyrylu Bezsonowie” to obyczajowe uzasadniało i tłumaczyło psychologiczne dzieło bohatera, staowiąc główny nurt powieści. Książka Leonowa jest powieścią o środowisku — akcją, charakterystyką niezwykłych typów złodziejców i rzemieślników, miłość przestępców, życie cyrku — złożyło się na ponurą opowieść o sowieckim świecie mętów społecznych. Jest to prawdziwie dno sowieckiego życia — tu stołczył się bohater powieści Leonowa, robotnik, rewolucjonista, później w czasie wojny domowej, dowódca sowieckiego pułku, a na koniec, jak mówi już tytuł — złodziej.

POWIEŚĆ LOUIS GOLDINGA „ULICA MAGNOLJOWA”

LOUIS GOLDING: Ulica Magnoljowa. Tom I: str. 400. Tom II: str. 272. Tom III: str. 454. Przekład R.

Centnerszwerowej. Warszawa 1934—1935. „Rój”.

„Ulica Magnoljowa” jest pierwszym polskim przekładem angielsko-żydowskiego autora, Louis Goldinga, i reprezentuje typową powieść pseudo-społeczną, powieść o szarym człowieku, widzianym poprzez pryzmat zbiorowego życia jakiegoś ludzkiego środowiska. Mielimy do tej pory sowiejskie albo importowane „Kamienie”, „Złota domy” — Golding idzie dalej: za zamkniętą zbiorowość uważa całą ulicę, ulicę Magnoljową, przedzielającą i łączącą razem dwa światy: żydowski i chrześcijański. Różni religij, kulturą, typem umysłowości, obyczajami, mieszkającymi w jednej i drugiej stronie ulicy żyją we wzajemnej wrożej rozterce.

Na przestrzeni dwudziestu lat kilkanaście rodzin ulicy Magnoljowej zetknęło się z sobą bezpośrednio za ledwie kilka razy. Są to rzadkie i krótkotrwałe chwile, kiedy wspólnie uczucia ogarniają wszystkich — oto wybucha wojna, oto przychodzi pierwsza wiadomość o zawieszeniu broni, kiedy indziej znów zdarzenie takie, jak uratowanie przez żyda chrześcijańskiego chłopca, zbliża

chrześcijan i żydów. Golding pragnie narzucić sugestię, że podział ulicy Magnoljowej na dwie odrębne i samoisne społeczności jest sztuczny, ubóstwo, cierpienie, nędza, czy głód są wspólne, i w tem właśnie Golding widzi uzasadnienie propagowanego przez siebie złączenia ulicy Magnoljowej.

Na dnie dość ekliwie głoszonej przez Goldinga miłości bliźniego leży właśnie dwojka: wspólne interesy robią współników. Różne ważniejsze i istotne Golding nie dostrzega, a jeden z żydów jego powieści naiwnie dziwi się odrębności żydowskiej i chrześcijańskiej. Czy to ma nas dzielić, że my chodzimy do synagogi, a oni do kościoła? To zupełnie tak samo, jakbyśmy się nie chcieli znać dlatego, że jedni chodzą do baru pod „Lwem i Jaguicem”, a drudzy pod „Złotą Gwiazdą”. Porównanie określa poziom ujęcia przez Goldinga problemu stosunków chrześcijańsko-żydowskich.

Gdy odrzucić tę pytkę, a nieraz wręcz niesmaczną frazeologię, z książki pozostanie tylko studjum środowiska angielskich żydów. Tu zaś zarodzi przekłamany talent Goldinga: powieść jest rozwlekła,

nużona, a obraz ulicy Magnoljowej niema perspektywy ani psychologicznej, ani socjalnej. Wszystko jest jednoznacznie i bezbarwne. W dążeniu do oddania szarzyzny życia Golding doszedł do monotoni gadulstwa.

ZOFJA ŻURAKOWSKIEJ OPOWIADANIA „JUTRO NIEDZIELA”

ZOFJA ŻURAKOWSKA: Jutro niedziela. Dwa opowiadania dla młodzieży. Str. 78. Warszawa 1935. J. Morkowicz.

„Jutro niedziela” zawiera dwa opowiadania — jedno tytułowe, i drugie — „Chłopcy na strychu”. Zofja Żurakowska, autorka kilku doskonałych powieści dla młodzieży. Nowa jej książka jest książką ostatnią i pośmiertną. Autorka „Romana i 10”, „Fetyusza”, „Pożegnania domu”, której M. Dąbrowska przepowiadała wielką przyszłość pisarską, zmarła przedwcześnie. Jest to smutna strata dla naszej bogatej literatury dla młodzieży — tonik bowiem „Jutro niedziela” daje doskonałe świadectwo oryginalności talentu.